Nr. 25 Lwów, dnia 22 grudnia 1888. **Rok XXI Tom XLII.**

Wychodzi w sobotę każdego tygodnia w objętości jednego arkusza.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową rocznie 4 złr. półrocznie 2 złr. w. a. w Państwie austryackiem.

W Rossyi rocznie 5 rubli sr. w W. Ks. Poznańskiem 3 talary

Skład główny w Krakowie u Friedleina w Warszawie u Gebethnera i Wolffa w Poznaniu u Żupańskiego.

ROLNIK

TYGODNIK
DLA GOSPODARZY WIEJSKICH
ORGAN URZĘDOWY
c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego.
Pod redakcyą:
PROF. W. TYNIECKIEGO.

Redakcya i Administracya „ROLNIKA“: Ulica Cłowa l. 3 Skład główny w księgarni *Gubrynowicza i Schmidta* przy placu katedralnym.

Inseraty zamieszczają się za opłatą 10 ct. od wiersza drobnym drukiem. Dla członków Towarzystwa gospodarskiego liczy się połowę ceny.

Manuskrypta nieumieszczone nie zwracają się. Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego.

Wezwanie do prenumeraty.

Przypominamy Szanownym abonentom „Rolnika“, że z dniem ostatnim grudnia kończy się rok, że więc nadchodzi czas nadsełania prenumeraty na rok przyszły.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową rocznie 4 złr., półrocznie 2. złr. w. a.

Upraszamy uprzejmie pp. sekretarzy Rad Oddziałów galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego o najrychlejsze wykazanie tych członków Oddziału, którym na mocy statutu przysługuje prawo bezpłatnego odbierania „Rolnika“.

Upraszamy też usilnie tych panów, którzy nie zwrócili nadesłanych sobie numerów „Rolnika“ z dopiskiem „nie prenumeruję“ albo „nie odbieram“ ale go stale odbierali przez drugie półrocze, a nawet przez cały rok, ażeby zechcieli nadesłać przypadającą należytość abonamentową. Oczywiście nie stosuje się to do tych panów i tych instytucyi, którym „Rolnika“ posyłamy bezpłatnie lub w zamianę.

Jednocześnie zawiadamiamy, że Redakcya „Przeglądu weterynarskiego“ i na ten rok daje nam swoje czasopismo po zniżonej cenie. Prenumeratorowie nasi całoroczni dopłacający 2 złr. do prenumeraty na „Rolnika“, otrzymywać będą całorocznie „Przegląd weterynarski“.

W sprawie ustawy o ojcowiznach włościańskich.

(Mowa p. Władysława Czaykowskiego na posiedzeniu Izby poselskiej Rady państwa z d. 24 listopada b. r.)

Nie tylko ja, lecz także wielu innych członków tej Izby zrobiło spostrzeżenie, że cała dyskusya przybrała charakter zawistny i że porusza się kwestye polityczne, które wcale do rzeczy nie należą. Kręcimy się ciągle koło zasad liberalizmu i konserwatyzmu. Po naszej stronie tymczasem stoją liberalni mężowie nauki i wiedzy. I tak cytuję tutaj Roberta Mohla, który rozdrabnianie gruntu nazwał „rakiem toczącym społeczeństwo,“ — cytuję Humboldta, cytuję męża nauki Wawrzyńca Steina. Ostatni z nich mówi o spuściznach włościańskich: „Wyższa natura rzeczy jest właśnie tutaj pomimo wszelkich formalnych wymogów prawnych, nieubłaganą. Żąda ona i wiecznie będzie żądać, aby w wyższym ogólnym interesie ponoszono ustawiczną ofiarę z formalnego prawa jednostki“.

Strącenie jednej trzeciej części wartości zagrody na korzyść głównego spadkobiercy jest przypuszczalne tylko we wyższym, ogólnym celu. Chcemy tutaj wytworzyć jak najwięcej niezawisłych zagród włościańskich. Słowo „średnia“ lub mała zagroda nie wyjaśnia pojęcia rzeczy. W pojęciu ogólnym jest zagroda włościańska pod względem gospodarczym niezawisłą, samoistną całością, zdolną do utrzymania potrzebnego inwentarza, zdolną utrzymać wieśniaka na niezawisłem stanowisku. Im więcej zatem niezawisłych zagród tem więcej niezawisłych wieśniaków.

Jeżeli się o tem zapomina, to dąży się do obliczenia kwadratury koła. Na takiem stanowisku stanął szanowny dep. Kronawetter. Chce ciągle dzielić grunta i mimo to mieć niezawisłych wieśniaków, podczas gdy sam udowodnił, że wieśniak, mający drobny udział w ojcowiźnie, staje się parobkiem. Pod względem formalnym jest wolność podziału wiekuistą i nieskończoną, w rzeczywistości jednak nie: na jednej mili kwadratowej można tylko pewną liczbę niezawisłych rolników pomieścić. Jest to interes wyższy, i w tym wyższym interesie głosowałbym za strąceniem $^1/_3$ części, co przecież dotyczy równości obywatelskiej. Wyższy interes jednak nic na tem nie zyska jeżeli spadkobierca natychmiast po objęciu ojcowizny rozdzieli ją na parcele i sprzeda.

Jeżeli więc z czystym sumieniem głosować mam za tym paragrafem, to muszę odpowiedzieć przedtem na pytanie wstę-

pne: czy jest rękojmia, że te zagrody, ta podwalina włościańskiej wolności, zaraz po objęciu ich w posiadanie, nie zostaną zniszczone? I tutaj spostrzegam niezaprzeczalny związek z §. 17. Pytanie co do kompetencyi Sejmów nie tu należy, ale niech mi będzie wolno wciągnąć w dyskusyę zasady bezwarunkowej wolności dzielenia. Ja pojmuję ograniczające przepisy tej ustawy i całą tę ustawę jako atom w wielkiej, a znanej kwestyi uruchomienia gruntów *(Mobilisirungsfrage des Bodens)* która mieści się znowu w wyższym ogólnym pytaniu, czy i jakby cywilno-prawną wolność pogodzić można ze społeczno-polityczną koniecznością.

Gdybym na to pytanie odpowiedział ze stanowiska dep. Kronawettera: *„laissez faire, laissez passer“* to całość rozsypuje się w gruzy; atoli gdy uznam, że ta teorya nie jest jednak nad wszelką wątpliwość wyższą, ponieważ jest zbyt idealną i tylko wśród istot doskonałych zastósowanie znaleść może, tutaj jednak na ziemi, częstokroć tylko jest utopią, jak i każda inna utopia socyalistyczna — to nie da się ona żadną miarą zastosować tam, gdzie jest kwestya o zagrożonej posiadłości gruntowej. Na innem polu przywraca teorya naturalnego przebiegu rzeczy równowagę, lubo posługując się heroicznemi i nieludzkiemi środkami. Gdzie jednakże, jak we Włoszech, skutkiem zawcześnie nadanej wolności podziału gruntów równowaga posiadłości została zwichniętą, gdzie wieśniacy całą wartość gruntową wydali w ręce kapitalistów, tam przez wieki panująca zasada *„Laissez faire“* nie wystarczyła aby równowagę przywrócić.

Logicznie zatem rzecz biorąc, są tylko przepisy ograniczające na tem polu przypuszczalne. Sprawozdawca mniejszości słusznie twierdził, że zdałoby się jeszcze wiele ankiet i próbnych doświadczeń; zgadzam się zupełnie z tem zapatrywaniem, tylko pozostawiam Sejmom zwoływanie tych ankiet.

Referent mniejszości rozwiązał to zagadnienie także ze stanowiska umiejętności, sądząc, że przyczyny złego szukać należy na gruncie ekonomicznym. Tak zaiste, przyczyna leży w chorobliwych społecznych stosunkach a nie w wolności podziału własności gruntowej. Rozdrobnienie, pochłanianie zagród przez inne czynniki, jest znamieniem choroby. Sprawozdawca mniejszości ma najzupełniejszą słuszność mówiąc: „potrzeba wzmocnić stan włościański, aby mógł przeciwnościom stawić czoło, wtedy nie będziemy potrzebowali osobnych ustaw; wieśniacy sami sobie dadzą radę“. To wszystko dobrze, ośmielę się jednak jedno zauważyć. Aby wzmocnić siłę rolnika podupadłego, że takim jest, sami panowie przyznaliście — na to potrzeba wiele czasu a czy się cel osiągnie, tego mi nikt nie zaręczy. Czy tymczasem nie zajdą stosunki podobne jak we Włoszech, gdzie jak wspomniałem, wieśniacy stracili grunt pod nogami i gdzie wolni, na gruncie osiedli rolnicy już prawie wymarli; — to pytanie. — Cóż pomogą najradykalniejsze wtedy środki, gdy pacyent ducha wyzionął.

Przytaczano tutaj — zdaje mi się, że uczynił to p. Polak — jako przykład górną część Karyntyi i Francyę, że wolność podziału nie wyrządziła tam szkody, lecz owszem okazała się pomyślną. Służę panom na tej drodze przykładów i spokojnej analizy. Pozwolicie panowie, że będę zwięzłym, choć zacznę od starożytności.

Wiadomo, że w Rzymie wolność prywatnej rozporządzalności była *summum jus*, a przecież stanęły na porządku dziennym *latifundia* i kwestya rolnicza. W Sparcie istniało ustawodawstwo wręcz przeciwne. Ustawa była ostra, wkraczała w zakres życia prywatnego, zastrzegam się jednak przeciwko temu, abym to ustawodawstwo za wzór miał podawać; przeciwnie przytaczam to tylko jako element statystyczny.

Tam, w Sparcie, nie było wolno posiadłości rolnej ani dzielić, ani sprzedać lub darowywać i skutkiem tego ustawodawstwa, przez kilka wieków 30 tysięcy posiadłości wieśniaczych utrzymało się nienaruszenie w ręku tych samych rodzin. Gdy od czwartego wieku przed Chrystusem zwolniała moc ustawodawstwa i ograniczenia upadły — wtedy z 30 tysięcy zagród włościańskich powstało 100 wielkich majątków ziemskich. Taki tedy był skutek!

W Niemczech uwzględniano zawsze głównego spadkobiercę, a wolność podziału była zawsze ograniczoną, jednak nie tylko wyłącznie w interesie szlachty, jak sądzi dep. Polak. Było tak tylko w jednej epoce. Wolność dzielenia zagród była nawet w czasie tworzenia się i grupowania rodów ograniczoną na rzecz rodziny; w czasach feudalnych działo się to, jak słusznie zauważył dep. Polak, w interesie szlachty; ostatecznie ujęła absolutna monarchia szlachtę w pewne szranki, a z tych ograniczeń wyrósł w Niemczech, dzięki Bogu, zdrowy stan wieśniaczy.

Gdzie absolutna monarchia tych granic nie nałożyła, jak w Danii, tam dziewięć dziesiątych gruntów włościańskich wsiąkło w latyfundia.

Idę o krok dalej. We Włoszech istniała zasada: *liberi et absoluti* już w roku 1415 w statucie florentyńskim. Wolność formalna została więc ogłoszona. Wedle mojego sposobu widzenia rzeczy okazało się tam najpierw uruchomienie gruntu, a rezultatem tego było: w górnych i środkowych Włoszech nie masz dziś wieśniaka.

W Wirtembergii istniała już w 16 wieku wolność podziału; wiadomo, że rozdrobnienie tam było ogromne. Wtedy to użył Robert Mohl tego wyrażenia o „raku“ jako chorobie.

W Anglii wykupili kapitaliści, zwłaszcza miejscy, wszystkie posiadłości włościańskie; dziś w Anglii i Szkocyi nie znajdziesz wolnego rolnika. Te same skargi słychać z Malabaru i z Bengalu.

Sądzę, że przytoczyłem dość przykładów, które przestrogą dla nas być winny. Owa przedwcześnie nadana wolność była tylko pozornie demokratyczną, w gruncie rzeczy była plutokratyczną.

Otworzyło się tedy kapitałowi nowy, dotąd nieprzystępny teren do wyzysku. Była to wolność ryb w stawie; wielki szczupak miał prawo małe ryby połykać, małe ryby miały wolność dawać się połykać, aż człowiek prawodawca schronił je w miejsce, dla wielkich ryb nieprzystępne.

Moi panowie, byłbym jednostronnym, gdybym odwrotnych nie przytoczył przykładów, są bowiem i takie przykłady

iż wolność dzielenia nie tylko się szkodliwą nie okazała, ale nawet skuteczną.

Nie zbyt szczęśliwie wybraną na tego rodzaju przykład, była Francya; tam już się skargi pojawiły.

Czytałem sprawozdanie, że w 20 departamentach niemożna znaleść u włościan czterech koni remontowych. Ale przypuszczam, że są we Francyi okolice, gdzie wolność podziału była odpowiednia, jak n. p. w departamencie Cantal, gdzie chłop nigdy nie dzielił zagrody, któraby przynajmniej 20 krów nie wyżywiła. Tam kwitnie obecnie gospodarstwo mleczne.

Gdzie zdrowy obyczaj włościański opiera się nadużyciom, gdzie zdrowy rozum chłopski w parze idzie z oszczędnością, pilnością itp., gdzie stan wieśniaczy, jednem słowem dość jest silny, aby stawić czoło nadużyciu i kapitalizmowi, tam nie potrzeba ograniczeń, tam wszelka nieograniczona wolność podziału ma cel i jest pożądaną.

Niestety, przykłady takie są rzadkie, a panowie z lewicy udowodnili sami, że lud nasz nie jest dość silnym, bo chcą go dopiero wzmocnić.

Z drugiej strony zaprzeczyć się nie da, że gdzie własność włościańska szczególniejszą nie jest otoczona opieką, gdzie wolność podziału nie jest ograniczona, a włościaństwo jest zadłużone, lekkomyślne i rozrzutne, tam uledz ono musi w walce z mocniejszym.

Nie można więc tutaj, jak panowie widzicie, stawiać teoryi absolutnej.

Nie można powiedzieć: Wszędzie są ograniczenia potrzebne; nie można jednak zamykać oczu, aby wykluczyć możność ograniczenia podziału tam, gdzie nadużycia są faktem udowodnionym. Ustawodawstwo znajduje się w tej chwili na dobrej drodze. Nie przesądzając niczego, daje tylko Sejmom możność zapobieżenia nadużyciom.

Udowodniwszy więc możność i przypuszczalność ograniczenia wolnego podziału zagród tam, gdzie jawne dzieją się nadużycia, będę wobec tego głosował za przedłożonym paragrafem.

Utrzymywanie zwierząt przez porę zimową.

(Ciąg dalszy-)

5) Fizyologiczna wartość paszy jest tem większą, *im odpowiedniejszy zachodzi w niej stosunek między ciałami azotowemi i bezazotowemi*, to jest, im bardziej ten stosunek zbliża się do tego, który natura dla każdego zwierzęcia i dla rozmaitych celów produkcyjnych wskazuje. Tego stosunku do pewnego stopnia nie wolno bezkarnie przekroczyć.

Dla bydła rogatego stosunek ciał azotowych do bezazotowych nie powinien być większy jak 1 : 5 i nie mniejszy jak 1 : 7. Dla cieląt stopniowo jak 1 : 2·5 do 3 i 4 stosownie do wieku, dla owiec jak 1 : 4 do 1 : 5, dla świń 1 : 4 do 1 : 7.

Te stosunki ciał azotowych do bezazotowych (1 : x) w karmach najpospoliciej przez naszych gospodarzy używanych są podług tablic profesora dra E. Wolff'a następujące:

Bobik ziarno	1 : 2·3
„ słoma	1 : 7·3
Bulwy (korzeń)	1 : 8·7
„ ziele	1 : 5·2
Buraki pastewne	1 : 9·3
„ liście	1 : 3·7
Esparceta sucha	1 : 5·2
„ zielona	1 : 4·1
Groch pastewny	1 : 2·9
Grochowianka	1 : 12·0
Grys pszenny drobny	1 : 4·4
„ „ gruby	1 : 3·9
Jączmień ziarno	1 : 7·9
„ słoma	1 : 32·2
Kartofle	1 : 10·6
Kiełki słodowe	1 : 2·5
Konicz biały suchy	1 : 5·0
„ „ świeży	1 : 4·2
„ czerwony suchy najlepszy	1 : 4·0
„ „ „ średni	1 : 5·9
„ „ świeży	1 : 5·7
„ szwedzki suchy	1 : 4·6
„ „ świeży	1 : 4·3
Kukurudza koński ząb	1 : 11·3
„ ziarno	1 : 8·6
Lucerna sucha	1 : 2·8
„ świeża	1 : 3·1
Makuchy lniane	1 : 2·0
„ rzepakowe	1 : 1·7
Marchew pastewna	1 : 9·4
„ liście	1 : 3·8
Maślanka	1 : 6·6
Mleko niezbierane	1 : 4·4
„ zbierane	1 : 1·9
Młoto (słodziny)	1 : 3·4
Owies ziarno	1 : 6·1
„ słoma	1 : 29·9
Pszenica ziarno	1 : 5·8
„ słoma	1 : 45·8
Siano najlepsze	1 : 5·1
„ średnie	1 : 8·0
Sieczka z jarej słomy	1 : 31·0
„ z ozimej „	1 : 46·3
Soczewica ziarno	1 : 2·6
„ słoma	1 : 4·7
Wyka ziarno	1 : 2·2
„ sucha	1 : 9·8
„ świeża	1 : 3·0
Żyto ziarno	1 : 7·0
„ słoma	1 : 46·9

Pasze w azot obfitujące zwykle kosztują drożej jak posiadające go mniej. Źle zrozumiana oszczędność powoduje wielu gospodarzy, że żywiąc zwierzęta, pragną paszę droższą

zastąpić przez tańszą. W zasadzie możnaby się na to zgodzić z tem atoli zastrzeżeniem, aby stosunek ciał azotowych do bezazotowych był zachowany. Wzgląd ten przecież rzadko kto zachowuje, najczęściej zwierzęta dostają paszę niepożywną lub w nieodpowiednich stosunkach. Taki sposób żywienia kosztuje zwykle nie najtaniej a najdrożej, bo nie daje żadnej korzyści a przeciwnie bezsilne zwierzęta i bezsilny nawóz. Przekona o tem następujący przykład. Jeśli np. krowa dojna potrzebuje dziennie $2^1/_2$ funta proteinów, natenczas musiałaby ona na zaspokojenie tej potrzeby spożyć dziennie około 100 funtów słomy, co jest niepodobnem a nawet gdyby ją i zjadła, stałoby się to ze stratą dla gospodarza, gdyż bydle rogate najwyżej na każdy funt proteinów jest w stanie strawić 7 funtów węglowodanów, a ponieważ w 100 funtach słomy jest węglowodanów 12 funtów przeto 5 funtów przeszłoby przez organizm bezużytecznie. Gdyby zaś do tej słomy dodano odpowiednią ilość paszy w proteiny obfitującej np. makuchów, słodzin, otrąb, węglowodany w słomie zawarte zostałyby zupełnie zużytkowane.

Podobnyż wypadek miałby miejsce, gdyby ktoś chciał żywić tylko słomą i kartoflami. Te bowiem ostatnie mając do 20% krochmalu w części przeszłyby przez organizm nieużytecznie. Wół, któremu dziennie potrzeba $2^1/_2$ f. proteinów, żywiony kartoflami miałby do dyspozycyi 20 funtów węglowodanów (krochmalu), strawić zaś może tylko 12 funtów, 8 więc funtów przeszłoby przez organizm bezużytecznie. Te i tym podobne przykłady, którychby naliczyć można wiele, usprawiedliwią nasze twierdzenie, że nieracyonalne karmienie zwykle najdrożej kosztuje.

Trafne zachowanie ustosunkowania pokarmów, dla chcącego nieprzedstawi trudności, w obec licznych podręczników ten przedmiot traktujących. Dawna teorya wartości siana dziś już nie na wiele się przyda, używać jej do obliczeń jest to mamić samego siebie. Słusznie twierdził Haubner, że dziś koniecznie należy wiedzieć jakiej ilości zwierze potrzebuje proteinów, tłuszczu i węglowodanów i w jakim stosunku te pokarmy winne się znajdować w mieszaninie dziennie zużytej paszy, uwzględniając przytem tak gatunek zwierząt, jak i różne cele żywienia.

Dr. Grouven położył nie małą zasługę skorzystawszy z myśli Haubnera i przyoblekłszy je w swych normach pokarmowych w formę dogodną dla praktycznych gospodarzy. Nie tu miejsce abyśmy je przytaczali, chcących powziąć szczegółową instrukcyę w tym względzie odsyłamy do dzieł, gdzie są podane normy i tablice analityczne pasz, z pomocą których wszelkie obliczenie każdy z łatwością sobie sam zrobić potrafi.

Co do 4-go. Aby żywienie było punktualne i ciągle jednakowe.

Tym wymaganiom nikt nie jest w stanie zadość uczynić bez dokładnego obliczenia zapasów paszy, jakie na zimę posiada. Budżet paszy również jest ważną rzeczą, jak budżet zboża, pieniędzy itp.

Rachunek gospodarz powinien przeprowadzić sam i nikt go w tem wyręczyć nie może, bo dane do rachunku jemu tylko dobrze są znane, nim więc przystąpi do uformowania planu karmienia oraz kombinowania porcyi dziennych dla każdego działu zwierząt z osobna, należy:

a) mieć w rejestrach gospodarczych ścisłe obliczenie każdego gatunku paszy, aby wiedzieć na pewno, o ile który jest do dyspozycyi. To wskaże, który gatunek w porcyach ma przeważać, a który należy oszczędzać;

b) mając taki ogólny obrachunek, ułożyć plan karmienia na całą kampanię zimową, trzymając się w tym względzie norm Grouvena oraz istotnych zapasów paszy znajdujących się na miejscu:

c) w razie, gdyby do racyonalnego skombinowania pasz nie mających odpowiedniego stosunku odżywności i ubogich bądź w proteiny, bądź w tłuszcz lub węglowodany, potrzebaby było przykupić jakiej paszy skoncentrowanej, należy przykupić bez żadnego wahania. Ktoby np. dla braku siana, chciał swój inwentarz przezimować na słomie i roślinach okopowych, które w tłuszcz są ubogie, ten musiałby się zaopatrzyć w makuchy, aby porcye racyonalnie skombinować.

d) Gdy od stosownego przyrządzenia paszy zależy jej stosowność i dokładniejsze jej zużytkowanie a zatem i zaoszczędzenie tejże, powinien racyonalny gospodarz postarać się naprzód o wszelkie przyrządy potrzebne do przygotowania paszy. Oto są punkta wstępne do należytego przezimowania inwentarzy nie tylko zdrowo, ale i korzystnie. Gdzie poprzestają tylko na danych przypuszczalnych, gdzie wszystko idzie bez wagi i miary, a tylko na oko, tam bardzo stać się może, że inwentarz na początku zimy będzie zbytecznie żywiony, a na wiosnę będzie cierpiał głód dla braku żywności.

Mając przygotowany ogólny rozkład paszy, robi się tabelka dziennego jej wydawania dla nadzorcy, do którego specyalnie ten wydział należy i daje mu się dyspozycyę, aby odpowiednią ilość paszy przygotował, już to wiążąc wiązki i ważąc takowe, już wymierzając i wyważając naczynia, któremi pasza wydzielać się będzie. To przygotowanie zwłaszcza paszy wiązanej praktycznie będzie się robić raz tygodniowo np. w sobotę na cały tydzień, przyczem początkowo nim się ludzie wprawią i wzwyczają, ścisłą nad niemi należy rozciągnąć kontrolę! Wyważoną paszę przenosi się do przeznaczonego na ten cel miejsca i ztamtąd dziennie wydaje.

Wydawać paszę należy zawsze o jednej godzinie, najwłaściwiej zaraz z południa i po zaczęciu robót w podwórzu i w dwóch godzinach ukończyć, aby uniknąć kradzieży. W tym celu należy postanowić, że wszelkie wyrzucanie paszy z gamien w innych godzinach uważa się jako nadużycie, za które również nadzorca jak i wynoszący karany być winien.

Tylko z kredką i miarką w ręku można być pewnym, że żywienie inwentarzy przez całą zimę wypadnie jednakowo.

Również ważnym jak jednakowość jest także punktualność w żywieniu. Rozumiem tu odstępy w karmieniu oraz czas w jakim zadaje się pokarm.

Jest w zwyczaju zimową porą karmić trzy do czterech

razy dziennie; nie sądzę, aby to, zwłaszcza dla zwierząt przeżuwających, które koniecznie potrzebują czasu i spoczynku do strawienia, było właściwem. Przekonać się o tem można latem, w którem i dnie są dłuższe i pasza łatwo strawna, bydło jednak na pastwisku po każdem najedzeniu kładzie się i przeżuwa parę godzin. Zimową więc porą przy paszy suchej i trudno strawnej zwierzęta wymagają na to czasu daleko dłuższego. Słońce lub jego brak musi wywierać znakomity wpływ na funkcye organiczne: wiadomo, że niektóre zwierzęta na całą zimę zasypiają. Prawidłowe karmienie wymaga uwzględnienia tych wszystkich praw natury.

Zwierzęta nieprzeżuwające, jak konie, mają objętość żołądka mniejszą, funkcye organiczne bez porównania energiczniejsze, tu więc częściej pokarm zadawać można. Zatem krowy zimową porą tyle razy karmić ile razy się doi, konie trzy razy, owce trzy razy, trzodę chlewną cztery razy. Drugi warunek dobrego zużytkowania paszy jest punktualność w karmieniu. Przyzwyczajenie staje się drugą naturą; przyzwyczajone zwierzę do posilania się w pewnym czasie, gdy on nadchodzi ma zwykły apetyt, który gdy został niezaspokojony, po przejściu tej godziny zmniejsza się i znową siłą wraca gdy czas następnego posiłku przychodzi. Wiemy z doświadczenia, że zwierzęta żywione punktualnie mniej są podległe chorobom, trzymają się zdrowo i żyją dłużej, zadaną paszę nawet i gorszą zjadają ze smakiem, zwłaszcza jeśli w karmieniu, oprócz punktualności, zachowamy jeszcze pewną rozmaitość, wielka bowiem zajdzie różnica wskutkach, jeśli pokarmy przeznaczone będziemy skarmiać pojedyńczo, czy te rozmaite pokarmy mieszać ze sobą. Umiejętnem zadawaniem i rozdzielaniem paszy, możemy niejako zmusić zwierzęta do spożycia mniej smacznych gatunków i w większej ilości. Pasze gorsze zadawać na głodny ząb, na pierwsze danie, pasze wodniste i soczyste mieszać z suchemi, skoncentrowane z objętościowemi — słowem, zachowując zawsze stosunek proteinów do tłuszczu i węglowodanów, zachować zarazem jak największą rozmaitość w żywieniu, przyjmując za zasadę dzielić porcye przeznaczone na kilka dań w rozmaitej kombinacyi, tym sposobem apetyt się zaostrza.

Przeprowadzenie tych wszystkich zmian jest dosyć trudne, nasi robotnicy i pomocnicy rzadko kiedy umieją ocenić korzyści wynikające ze systematycznego karmienia, nie przywykli do akuratności, stawiają każdej nowości bierny opór; sądzą, że narzuciwszy pełne drabiny siana lub słomy, napchawszy pełne żłoby sieczki, spełnili swój obowiązek. Gospodarz pragnący pewien ład zaprowadzić, musi początkowo użyć całej swej powagi i pilności nim ludzi przyuczy i przyzwyczai. (Dok. nast.)

WOŁEK ZBOŻOWIEC

(*Sitophilus granarius L.*)

Pojawienie się w szpichlerzu wołków jest klęską bardzo dotkliwą, bo mnożąc się niesłychanie szybko, mogą zniszczyć wielkie ilości zboża, chwytając się nietylko pszenicy i żyta, ale nawet kukurudzy. Zimuje w szparach, zkąd za nastaniem ciepłej pory roku wyłazi i chodzi po ścianach, nie może bowiem latać. Zapłodnione samice wygryzają ryjkiem dziurkę w ziarnie np. pszenicy i to jedna samica może złożyć jaja w kilkudziesięciu ziarnach. Z jaj wylęgłe gąsieniczki żywią się treścią ziarna, poczem się zaprzędują w tych samych ziarnach, ażeby w lipcu wylecieć jako chrząszcz. Teraz następuje drugie lęgnięcie jaj, z których wylęgłe chrząszcze zimują. Przeciw temu prawdziwie szkodliwemu chrząszczykowi zalecają mnóstwo środków, z których nawet najlepsze tylko wtedy skutkują, gdy są konsekwentnie przeprowadzane. Przedewszystkiem nie powinno się w szpichlerzu pozostawiać po kątach zapomniane kupki zboża, fugować też starannie podłogi, jeżeli są drewniane, ażeby głęboko w szpary pozapadane ziarna nie służyły temu drobniutkiemu (około 2 linii dług.) chrząszczykowi za lęgowisko. To samo ważne jest, ażeby w ścianach pozasmarowywane były wszelkie szpary wapnem, do którego zalecają dawać oprócz nieco miałkiego piasku także trochę mazi. Najlepiej jeżeli ściany szpichlerza są murowane i wyprawa ich gdy bywa corocznie bielona, przyczem pokazujące się rysy i szpary trzeba staranie zacierać. Najwięcej uwagi na szpary zwracać wtedy, gdy wołki pokażą się w drewnianym szpichlerzu, gdzie jednak czasem pomimo największej baczności, nie można wszystkich szczelin pozaprawiać i gdzie szkodnik, jeżeli go się nie stara wyłapać, może zimować. Wyłapywanie wołka nie jest łatwe, ale probować go trzeba, bo zawsze wiele można zniszczyć, a gdy się dopiero pokazał, to można istotnie przy użyciu wszelkich innych środków, zapobiedz jego szkodliwemu rozmnożeniu się. Do wyłapywania używają skór baranich, w których wełnę złażą się chrząszczyki w czas chłodny; skuteczne są takie skóry na wiosnę, gdy w lecie wyjątkowo się w nie zabłąkuje wołek. Rano i wieczór wytrząsa się ze skór wołki i zabija je w gorącej wodzie. Na lato (w lipcu i sierpniu) radzą w szpichlerzach, nawiedzonych przez wołki, rozkładać deski posmarowane lepką powłoką, zrobioną z oleju rzepakowego, mazi i terpentyny. Stosunek jest:

Oleju rzepakowego . . .	1759	części na wagę
Żywicu	1759	„ „ „
Mazi	250	„ „ „
Terpentyny weneckiej . .	120	„ „ „

Naprzód rozgrzewa się olej rzepakowy, a gdy się zagotuje, dodaje się maź i po odstawieniu od ognia miesza dokładnie. Gdy mieszanina niema więcej jak 60°, wtedy wpuszcza się do niej po trochę terpentynę i miesza starannie aż do ochłodnienia. Pamiętać tylko o tem, że się używa nie olejku terpentynowego, nazywanego u nas ogólnie terpentyną, ale terpentyny gęstej, zwanej czasem terpentyną wenecką. Wołki łażące wszędzie po podłodze i po ścianach, gdy się wylęgną, włażą także i na lepką powierzchnię desek, gdzie niezawodnie każdy przylepnie. Gdyby powłoka wsiąkła w deskę, to smarowanie odnowić. Oprócz tego starać się o przewiew powietrza w szpichlerzu, nie zaniedbując starannego przeszuflowywania zboża, szczególnie na wiosnę i w lipcu, jako dwóch głównych epokach lęgu wołka. Jeżeli można, to szpichlerz nawiedzony przez wołki nie używać przez rok do przechowywania zboża. Rozsypywanie wapna chlorowego nie zabija chrząszczyka ani jego gąsieniczek, schowanych we wnętrzu ziarna tylko chrząszczyk wyłazi na zewnątrz szpichlerza, a potem wraca. Jako środek wypędzający wołki ze zboża

zalecają dawanie w zasiek starego chmielu; chmiel pomieszany ze zbożem ma wypędzać na powierzchnią kupy wołki, które można wyłapywać i niszczyć. Rozgrzewanie zboża przez dłuższy czas do 50° R jest środkiem, który da się wykonać na garcach zboża, ale nie na setkach korców. *W. T.*

Wiadomości z Oddziałów.

Dnia 28 grudnia o godzinie 11 rano odbędzie się w Jarosławiu Walne Zgromadzenie członków tamtejszego Oddziału. Na porządku dziennym ze spraw ważniejszych: a) wybór nowej Rady Oddziału — b) sprawa kastrowania buhajów — c) sprawa ogierów subwencyonowanych z funduszów Oddziału – i d) losowanie przedmiotów gospodarczych. *J. G.*

Wiadomości bieżące.

Ogólna rolniczo-leśnicza wystawa w r. 1890 we Wiedniu.

Dnia 6 grudnia b. r. odbyło się bardzo liczne nadzwyczajne Zgromadzenie c. k. Towarzystwa rolniczego wiedeńskiego, na którem jednogłośnie uchwalono urządzić w r. 1890 we Wiedniu wystawę rolniczo-leśniczą. Wniosek postawiony był w imieniu Wydziału Towarzystwa przez barona Villa-Secca. Wystawa ma być urządzoną w Praterze. Uchwalono prosić protektora Towarzystwa, J. C. Wys. arcyksięcia Rudolfa, ażeby przyjął protektorat wystawy, wybrano zaś na prezydenta wystawy księcia Józefa Colloredo-Mansfeld, na wiceprezydentów hrabiego Franciszka Falkenhayn i hrabiego Krystyna Kińskyego. Na premie preliminowano już teraz 20000 zł.

Wiedeński targ zbożowy oceniony został bardzo fatalnie przez francuskiego ministra rolnictwa Viette na posiedzeniu Izby deputowanych dnia 15 listopada b. r. W mowie, zwróconej przeciwko wnioskowi o częściowe zniesienie postanowień cłowych z 29 marca 1887, powiedział między innemi, że targ zbożowy stał się „łupem i celem eksperymentów bandy rabusiów, którzy się w miesiącu sierpniu zbierają w Austryi we Wiedniu". W imieniu komisyi międzynarodowej wiedeńskiego targu zbożowego prezydent tejże pan W. Naschauer we Wiedniu, wystosował do ministra pismo, żądające odwołania w Izbie owego ubliżającego wyrażenia — co gdy nie nastąpiło, ogłosił p. Naschauer pismo swoje w wiedeńskich dziennikach. Na każden sposób p. minister pozwolił sobie użyć wyrazów niestosownych, za które mu z pewnością wypłacą sowicie równą monetą.

Stacya oceny nasion. Według zawiadomienia Wys. c. k. Ministerstwa rolnictwa, istnieją dla dogodności rolników i handlarzy nasion, stacye oceny nasion z szerszym zakresem działania przy c. k. Towarzystwie gospodarskiem we Wiedniu, przy Radzie kultury krajowej dla królestwa Czech w Pradze, przy dyrekcyi zakładu gospodarskiego w San Michele w Tyrolu, nareszcie przy obydwóch krajowych gospodarczych zakładach naukowych w Nowym Cieszynie i Przerowie.

Zwracając uwagę interesantów na powyżej wykazane stacye Izba handlowa i przemysłowa podnieść musi z naciskiem, że podobna stacya oceny nasion istnieje także w kraju naszym, a to przy krajowej wyższej szkole rolniczej w Dublanach.

Zadanie stacyi jest: oznaczać czystość, siłę kiełkowania i inne przymioty nadesłanych nasion, aby tym sposobem dać możność kupcom i producentom swoim z jednej, a rolnikom i leśnikom z drugiej strony, poinformowania się o rzeczywistej wartości posiadanych przez nich lub zakupić się mających nasion.

Ważność stacyi oceny nasion została za granicą od dawna już uznaną i żaden rolnik nie przedsiębierze większego zakupna nasion kosztowniejszych, lub nasion mających niebezpieczne zanieczyszczenia, jak np. kanianka w koniczynie, nie zasiągnąwszy poprzednio porady stacyi. Nie mniej też poddaje jej każdy uczciwy handlarz nasion swój towar do oceny i puszcza go dopiero w handel po uzyskaniu odnośnego świadectwa. Z tego wynika że w mowie będąca stacya w Dublanach powinna być uważana jako bardzo pożyteczny, a zwłaszcza dla kupców koniczu, nasion pastewnych i t. p. niezbędny zakład.

Prezydent *Simon* mp. Sekretarz *M. Bodyński* mp. radca ces.

Gdy odezwa ta między kupcami pewnie znajdzie odgłos i oni kupować zaczną żądając w krótce gwarancyi jakości nasienia kupowanego, to byłby czas najwyższy, żeby i gospodarze, dla których właściwie stacye oceny nasion powinne największą mieć wartość, więcej niżeli dotąd korzystali ze stacyi w Dublanach. Możemy zaś zaręczyć, że wiedeńska lub pragska stacya nie jest pewniejszą od dublańskiej, ta ostatnia bowiem zasługuje na najzupełniejsze zaufanie.

Rada kolejowa uchwaliła kilka ważnych dla Galicyi postanowień. Załatwiając dawniejszy już wniosek członka p. Reicha Rada uchwaliła na propozycyę komitetu do planów jazdy rezolucyę następującą:

„Uprasza się wys. Rząd, aby z całym naciskiem starał się, by galic. kolej im. Karola Ludwika dodawała swym pociągom kuryerskim także wagony trzeciej klasy, tudzież, by zaprowadziła bilety jazdy tam i napowrót na pociągi kuryerskie".

Natomiast stosownie do propozycyi tegoż komitetu odrzuciła Rada wniosek członka p. Struszkiewicza, tyczący się zmiany planu jazdy na kolei dębicko-rozwadowskiej w ten sposób, by pociąg osobowy z Rozwadowa stawał w Dębicy około godziny 10 rano, a przychodził do Rozwadowa z Dębicy około godziny 2 po południu. Odrzucono wniosek ze względu na łączność z pociągami chodzącemi na głównej linii kolei im. Karola Ludwika.

Na propozycyę komitetu taryfowego co do wniosku członka p. Struszkiewicza o obniżenie taryf na kolei dębicko-rozwadowskiej Rada uchwaliła co następuje:

„Rada skarbowych dróg żelaznych przemawia za obniżeniem taryf na kolei dębicko-rozwadowskiej do poziomu taryf samejże zachodniej linii kolei im. Karola Ludwika pod tym warunkiem, że kolej im. Karola Ludwika zrówna z niemi taryfy szlaku jarosławsko-sokalskiego, które obecnie są niższe."

Z inicyatywy członka p. Briesa postawił komitet taryfowy wnioski następujące;

„1 Przewozom zboża z Węgier i z Galicyi na Morawę i

Szląsk powinno nadawać się równe ulgi taryfowe, jak przewozom do Czech, a ta obniżka taryf powinna być zastosowana już do przewozów na odległość 400 klm.

„2 Dla przewozów mąki wewnątrz Morawy, Szląska i Galicyi powinno ustanowić się te same taryfy lokalne jak w Czechach“.

Rada przyjęła te wnioski, odrzucając dodatkowy wniosek członka p. Poppera, który żądał, żeby ulgi taryfowe dla przewozu zboża z Galicyi i Bukowiny były zastosowane także do przewozu mąki z tychże krajów.

Przyjęła także Rada wniosek komitetu taryfowego, wychodzący z inicyatywy członka p. Reicha, który brzmi:

„Uprasza się wys. Rząd, by poczynił starania, by zboże, wyroby młynarskie i otręby z obwodów pogranicznych były nie taniej taryfowane, jak w galicyjskim ruchu lokalnym.“

Obwieszczenie.

C. k. Ministerstwo rolnictwa podaje niniejszem do wiadomości, że w peryodzie stanowienia roku 1889, stanowić będą ogiery pełnej krwi:

1. W państwowym zakładzie stadniczym w Nemoszycach koło Pardubic w Czechach.

1. Przedświt po Knight of the Garten od The Jewel.

2. Gamecock po Buccaneer od Game Pullet po Chantileer.

II. W państwowym zakładzie stadniczym w Drohowyżu w Galicyi:

1. Kaiser po Monseigneur od Gorse.

Ogiery te stanowić będą po następujących cenach:

Przedświt. Klacze będące w posiadaniu obywatela austryackiego 200 zł. Klacze obcokrajowe 300 zł.

Gamecock. Klacze pełnej krwi 50 zł. Klacze pół krwi 25 zł.

Kaiser. Klacze pełnej krwi 50 zł. Klacze pół krwi 25 zł.

Klacze pełnej krwi, znajdujące się posiadaniu obywatela austryackiego, pochodzące od ogiera w kraju wychowanego lub od takiejże matki, które w biegu o nagrodę rządową albo same zwyciężyły, albo wykazać się mogą potomstwem, które w takim biegu zwyciężyło, stanowione będą jedną czwartą ceny.

Klacze pełnej krwi, w Austryi wychowane i do austryackiego obywatela należące, bez względu na to, czy wykazały się zwycięztwem w biegu, stanowione będą za połowę ceny.

Posiadacze klaczy pełnej krwi, którzyby się domagali takiego uwzględnienia co do ceny stanowienia, winni zgłosić się w tej mierze zaraz przy oznajmieniu klaczy do stanowienia, gdyż późniejsze reklamacje nie będą uwzględnione a cena stanowienia w pełnej kwocie zostanie policzoną.

Każdą klacz wolno dodatkowo pięć razy stanowić.

Za każdą niezapłodnioną klacz pełnej krwi, zwraca się na żądanie jej posiadacza połowę uiszczonej ceny stanowienia.

Taksa stanowienia wraz z resztą należytości mają być złożone w c. k. zakładzie stadniczym w Nemoszycach względnie Drohowyżu najdalej do 1 października 1889, zaś doniesienie o niezapłodnieniu klaczy pełnej krwi, winien właściciel wnieść do tego zakładu celem zwrócenia połowy ceny stanowienia, najdalej do 1 lutego 1890; po upływie tego terminu ustaje prawo domagania się zwrotu.

Zgłoszenia odstanowienia klaczy wnosić należy najdalej do 15 grudnia 1888, do c. k. zakładu stadniczego w Nemoszycach względnie w Drohowyżu, które natychmiast po upływie tego terminu przedłożą wniesione zgłoszenia c. k. Ministerstwu rolnictwa.

Późniejsze zgłoszenia*) tylko w tym wypadku i o tyle zostaną uwzględnione, o ile liczba klaczy dla ogiera ustanowiona nie byłaby jeszcze pokrytą liczbą klaczy w terminie zgłoszonych.

Pomiędzy zgłoszeniami mają pierwszeństwo klacze pełnej krwi przed klaczami pół krwi, a w każdej z tych kategoryi klacze krajowe przed zagranicznemi.

Zgłoszenia co do klaczy pół krwi będą zatem uwzględnione tylko wtedy, jeżeli nie zgłoszono tylu klaczy pełnej krwi, ile ogier w ogóle ma odstanowić.

Na żądanie właścicieli mogą ich klacze być umieszczone w stajniach zakładów, za co od jednej klaczy, za cały czas umieszczenia opłaca się stajenne kwocie 5 zł.

Dostarczenie furażu i ludzi do nadzoru, jeżeliby właściciele klaczy nie chcieli sami postarać się o to, nastąpi ze strony zakładu na żądanie właścicieli klaczy na ich koszt i niebezpieczeństwo, a co do ludzi o tyle, o ile będzie możliwem przez przydzielenie dozorców wojskowych.

Życzenia o dostarczenie utrzymania i ludzi należy w zgłoszeniu klaczy wyrazić.

Ludzie właśni, którychby właściciel klaczy dla jej obsługi do zakładu przysłał, otrzymają bezpłatne umieszczenie w lokalnościach zakładu, a za opłatą mogą się także wspólnie z żołnierzami zakładu wiktować, podlegają jednak w tym ostatnim wypadku porządkowi domowemu i stajennemu oraz rozkazom komendanta zakładu.

Oprócz taksy stanowienia uiścić należy za każdą klacz 5 zł. tytułem wynagrodzenia stajennego personalu zakładu.

Weterynarz zakładowy udzieli na żądanie właściciela klaczy bezpłatnie pomocy i rady przy dozorze, hodowli, stanowieniu, ożrebieniu i w razie choroby.

Wszelkich innych wyjaśnień udzieli na żądanie c. k. komenda zakładów stadników w Drohowyżu lub w Nemoszycach.

Z c. k. Ministerstwa rolnictwa.

Ogłoszenie.

W uzupełnieniu ogłoszenia z dnia 14 listopada br. l. 1629 o lnie inflanckim, podaje Komitet c. k. Towarzystwa gospod. galic. niniejszem do wiadomości pp. plantatorów lnu, iż zamówił

*) Szczęście, że zrobiono to zastrzeżenie, inaczej gospodarze czytający nawet urzędową „Gazetę lwowską“ nie mogliby korzystać z możności stanowienia swych klaczy lepszymi ogierami, w Gazecie tej bowiem obwieszczenie było dopiero dnia 21 grudnia b. r. Przyp. Red.

ośm korcy nasienia **lnu żmudzkiego**, które zamierza — dla przeprowadzenia prób porównawch uprawy tegoż lnu z lnem ryg'skim i parnawskim — odstąpić taniej, bo po cenie **30 ct**. od garnca tym plantatorom, którzy się zobowiążą uprawiać także jeden z wyż wymienionych gatunków lnu inflanckiego.

Chcący korzystać z tego ogłoszenia, winni są:

a) nadesłać dotyczące zamówienia *franco* do Komitetu Towarzystwa, z podaniem adresu swego t. j. miejsca zamieszkania i poczty, a w razie większych zamówień i ostatniej stacyi kolei żelaznej — przy dołączeniu 30 ct. od każdego garnca — **do 15 stycznia 1889 najdalej;**

b) przeprowadziwszy próbę uprawy dokładną z obu gatunkami, o równym zasiewie, złożyć następnie Komitetowi **do końca listopada 1889** porównawcze sprawozdanie, tak co do uzyskanego włókna na wagę, jakoteż co do jego długości i mocy.

Zamówienia bez pieniędzy **nie** przyjmują się; a zamówienia po terminie nadesłane, uwzględnione będą o tyle o ile zapas starczy.

Z Komitetu c. k. Towarzystwa gosp. galic.

Lwów dnia 5 grudnia 1888.

Wiceprezes:	Sekretarz Towarzystwa:
Piotr Gross.	*Józef Greliński.*

Bank rolniczy we Lwowie.

(Ulica Karola Ludwika l. 1).

Lwów, dnia 21 grudnia 1888.

Na giełdach zagranicznych usposobienie handlu zbożowego przychylniejsze, — nadchodzące jednak święta paraliżują na razie znaczniejszy ruch.
Skutkiem czego ceny notują niezmiennie.

Dziś notujemy za 100 kilogr. loco Lwów.

Pszenica gotowa	6·50	do	7·25
Żyto gotowe	5·50	„	5·75
Owies obroczny	5·75	„	6·20
Jęczmień	—·—	„	—·—
Rzepak	13·25	„	13·75
Groch	6·50	„	9·50
Wyka	—·—	„	—·—
Bobik	—·—	„	—·—
Hreczka	—·—	„	—·—
Kukurudza	—·—	„	—·—
Chmiel za 56 kilo	—·—	„	—·—
Koniczyna czerwona	54·—	„	60·—
„ biała	—·—	„	—·—
„ szwedzka	—·—	„	—·—
Spirytus za 10.000 lt. pret. loco stacya kolei	14·75	„	15·—

Uwaga. Bank rolniczy przyjmuje zamówienia na maszyny rolnicze.